

Stanisław Wasylewski

List A. E. Odyńca do p. Bécu

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 4/1/4, 330-332

1905

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Nietylko na śmierć, iam już piekła godny,
 „Nie miły dla mnie poranek pogodny,
 „Nie miłe życie“. Rzekł, i w mgnieniu oka
 Gdzie stała skała wysoka,
 Rzucił się, leciał, zatonął w głębinie;
 A teraz kiedy promień słońca ginie,
 Gdy noc już zaydzie, coś się tam odzywa,
 I kawały skał odrywa!
 Tak powiadają: ia temu nie wierzę:
 Jednakże, idąc, odmawiam pacierze.

Pisał Józef Kraszewski.

List A. E. Odyńca do p. Bécu.

A. E. Odyńca żywił dla matki Słowackiego uczucia niecodzienne, uwielbienie i cześć dla kobiety „najgodniejszej szczęścia na ziemi; a jednak nigdy szczęśliwej“ łączył z uczuciem „wiecznie żywej wdzięczności“ za wpływ moralny, jaki na niego pokrewna usposobieniem p. Bécu miała wywierać. Zbawienne skutki tego wpływu odczuwał Odyńca — jak się sam wyraża — na każdym kroku życia swego¹). Otaczając tak niezmierną aureolą postać p. Bécu, szedł już autor „Izory“ za daleko. Romantyk w poezji, był nim także w życiu...

Przytoczony poniżej list jest — zdaje się — jednym z ostatnich jego listów do p. Bécu. Z właściwą usposobieniu swemu egzaltacją, w słowach pełnych liryzmu kreśli Odyńca swój stosunek do matki Słowackiego²). Było to w r. 1851, więc w czasie, kiedy p. Bécu miała opuścić zacisze krzemienieckie i przenieść się do Ubienia; stąd pożegnalny ton listu, pisanego jakby w przeczuciu, że ogniwa ich wzajemnych, więcej niż przyjacielskich uczuć prysną rychło, śmiercią p. Bécu przerwane...

Stanisław Wasylewski.

¹) Żywy stosunek listowy, utrzymywany w latach 1826—29, (Listy S. Słowackiej-Bécu do A. E. Odyńca. „Przewodnik nauk i liter.“ 1898.) nawiązać się musiał także po r. 1831; obok innych danych świadczą o tem także wzmianki w listach Słowackiego do matki, którą poeta prosi w nich czasem o doniesienie czegoś Odyńcowi (Listy do matki. Lwów 1896. I. 296—300).

²) Opisany także we „Wspomnieniach z przeszłości“. Warszawa 1884.

8 lutego 1851.

Wilno.

Najłaskawsza, najdroższa Pani Dobrodziko!

Z wyjazdem z Wilna Szanownych Państwa Chońskich¹⁾ zrywa się jakby ostatnie ogniwo naszych z Panią stosunków, gdyż od nich miałem ciągle wiadomości o Pani, a z doświadczenia niestety czuję, jak z każdym przybywającym rokiem człowiek staje się trudniejszym do korespondencyi, z temi nawet, o których ciągle myśli i wspomina. Tem bardziej żal, że, jak mi powiadają państwo Chońscy, Pani wybiera się na ciągle mieszkanie do państwa Teofilowstwa²⁾, korespondencya nasza będzie jeszcze więcej utrudzona, jeśli nie zupełnie przerwana.

A więc ze ścięśnionem prawdziwie sercem biorę pióro do ręki, aby Najdroższą, najłaskawszą Panią raz już może ostatni na tym świecie pożegnać — bo, że się tam kiedyś spotkamy, mam mocną i nadzieję i wiarę. — Bo kogo Pan Bóg w tem życiu postawił w tak ścisłych, w tak czystych duchowych stosunkach, jak był ten, który mię łączył z Panią i z całym Jej domem; kto na ukształcenie serca i duszy bliźniego wywiera tu tak święty, tak zbawienny wpływ, jak był ten, który Pani i cały Jej dom wywarłaś na mnie za młodu, i którego niezatarte ślady czułem zawsze i czuję dotąd w każdym kroku życia mojego: niepodobna jest, aby dusze tych ludzi nie były połączone z sobą i w wieczności. — To jest jedna nadzieja, która mi na resztę życia, ze stosunku przyjaźni z Panią pozostaje, ale którego pamięć i wiecznie żywa wdzięczność do ostatniego uderzenia serca niezmiennie w niem trwać będą, jak dotąd trwać nie przestały. Mam nadzieję, że i Pani nie zapomnisz w myślach swoich, w modlitwach i w rozmowie niekiedy z kochanym Teofilem i Panią Hersylią³⁾, dla której prawdziwa cześć i braterska przychylność, są jednym z najdroższych skarbów moich uczuć i wspomnień. Uściśnij ich Pani obojga po bratersku odemnie — i pożegnaj. A jeśli się kiedykolwiek czy dobra zręczność nadarzy, czy serce jakoś żywiej pobudzi, napiszcie czasem do mnie słów kilka i pozwólcie też, abym nawzajem odezwał się kiedy niekiedy do Was. W tym celu przyslij mi Pani przed wyjazdem swój nowy adres: bo przecie nie odstępuję od tej nadziei, że Pani przed wyjazdem z Krzemieńca choć kilka słów napiszesz do mnie.

Żona moja, która, lubo nie znając Pani osobiście, podzielała jednakże dla niej zawsze moje uczucia, łączy też i teraz, tak dla Pani,

¹⁾ Michał Choński, profesor prawa i ekonomii polit. w Krzemieńcu.

²⁾ Januszewskich.

³⁾ Januszewską z domu Bécu.

jak i dla Pani Hersylii, najprzeczniejsze pozdrowienia i małą naszą siedmioletnią Teresię wraz ze mną błogosławieństwu obu Pań poleca.

Nie piszę nic o sobie: bo życie nasze ciągle jest jednostajne, a zresztą Państwo Chońscy opowiedzą Pani ustnie, co zechcesz. Zato donoszę Pani, że Marya Balińska (młodsza) wychodzi za mąż, za obywatela słonimskiego powiatu, p. Garbowskiego, młodego i zacnego człowieka. Cała familia Balińskich ma w tych dniach przybyć na tygodni kilka do Wilna, właśnie dla robienia wyprawy. Jest to mój tutaj i najbliższy i najmiłszy stosunek: a i ten winienem Pani: bo się przez Panią i w domu Pani z p. Balińską kiedyś poznałem, a wspólna przyjaźń nasza dla Pani, oraz dla Pań Hersylii i Alexandry, stała się pierwszym ogniwem wzajemnej między nami przyjaźni.

Ale kto to potrafi wyliczyć, co ja dobrego Paniom w moralnym i duchowym względzie winienem! Bóg to jeden wie, i codzień rano i w wieczór proszę go wyraźnie w pacierzu, aby wam to nagrodzić raczył — tu i tam!

Najdroższej i Najłaskawszej Pani

Najwdzięczniejszy i najprzywiązniejszy

A. E. Odyniec.

